

Hanna Rauchfleisch
nauczyciel matematyki i informatyki,
dyrektor szkoły (od 2015r. do chwili
obecnej)



Pierwszy dzień w pracy. Rozpoczęcie roku szkolnego 1989/1990 na boisku. Nie mogłam odnaleźć klasy, której miałam być wychowawcą. Rozglądałam się bezradnie. Nagle poszedł do mnie drobny blondynek. Powiedział: „To my”, złapał mnie za rękę i zaprowadził do grupy uśmiechniętych dzieci. Czułam ogromną odpowiedzialność, nie miałam doświadczenia, ale wiedziałam, że one mi pomogą. Wśród moich pierwszych wychowanków był śp. Adam, zapalony rowerzysta, animator ruchu rowerowego i jeden z twórców Bydgoskiej Masy Krytycznej. Do pracy przyjmował mnie pan Zygmunt D., ówczesny dyrektor szkoły. Życzył mi sukcesów i nagród. Dzisiaj szczerze dziękuję za te życzenia. Doceniono moją pracę, otrzymałam trzy prestiżowe

nagrody. W 2002 roku opublikowałam pierwszą witrynę szkoły. Wówczas, choć to przecież tak niedawno, tylko połowa uczniów miała komputer, a dostęp do Internetu co czwarty. Na podstawie Bydgoskiego Katalogu Szkół z tamtego roku tylko około jedna trzecia wszystkich bydgoskich szkół podstawowych posiadała stronę WWW, a zaledwie cztery z nich rozbudowany serwis (wśród nich SP 38). Obecnie mamy dwie pracownie komputerowe, dwie sale audiowizualne, dwie tablice interaktywne, nauczycielskie stanowiska komputerowe w salach lekcyjnych. Wcześniej była tylko mała pracownia na zapleczu sali 110, w której odbywały się pierwsze lekcje „raczkującej” informatyki. W jednej z kronik klasowych zapisano: „Na lekcjach z nami głośno bywało, od belferskich skarg czasem aż wrzało. Teraz już nieco spokojniej będzie, gdy nasza klasa z tej szkoły odejdzie, i może czasem ktoś o nas wspomni, a wspominając łez kilka uroni”. W mojej pamięci pozostaną wszyscy, a szczególnie absolwenci z 1998 roku. To oni rozpoczęli wydawanie gazetki klasowej „Przerwa”. Pojawiło się także wydanie specjalne „Małolat” z okazji Święta Patrona Szkoły. Kolejne dwa roczniki kontynuowały redagowanie gazetki, ale najlepsze artykuły były autorstwa założycieli. Fotoreporterem była Natalia, która ma obecnie na koncie wystawy swoich fotogramów. Lubię wspominać wyjazdy i wyjścia poza teren szkoły. W maju 1998 roku wybraliśmy się na kilkudniową wycieczkę do Chomiąży Książęcej. Gdy zobaczyliśmy, w jakich warunkach będziemy spędzać czas, trochę się wystraszyliśmy. Stara kuchnia z piecem, dwie sale z piętrowymi pryzmami, pusta stajnia przylegająca do sali z kominkiem. Na miejscu nie było organizatora, a do najbliższego gospodarstwa trzeba było iść kilka kilometrów. Era komórki już wówczas się rozpoczęła, ale był poważny problem z zasięgiem. Chcąc nawiązać kontakt z organizatorem, musieliśmy wejść na strych i wychylić się przez okno. Serek przytrzymał mnie za nogi, a Żuczek trzymał telefon na wyciągniętej ręce. Udało się. Niestety, byłam tak rozbawiona tą nietypową sytuacją, że nie wypowiedziałam słowa. Ponownego połączenia nie uzyskaliśmy. Niektórzy chcieli wracać, ale nie mieliśmy czym. Pozostało posprzątać pomieszczenia, znaleźć drewno do rozpalenia w piecu i wysuszyć przemoczone ubrania. Moi wychowankowie musieli nauczyć się gotować, prac i

rozpalać w kominku, przemoczone rzeczy suszyć w promieniach słońca na gałęziach drzew. Chodzili po chleb do miejscowości oddalonej o kilka kilometrów. Przeżyli kilka dni w spartańskich warunkach, było im zimno i niewygodnie, ale uznali po latach, że czas spędzony w leśniczówce był przygodą ich życia. Prawdą jest, że matematycy są dokładni, systematyczni i pracowici. W dydaktyce te cechy są niezbędne. Pani Krystyna Ł., swoją pracą udowadniała ten fakt. Ośmielę się nazwać ją moim mentorem. To ona wprowadzała mnie w tajniki warsztatu nauczyciela. Nauczyła precyzji i poświęcenia. 50-lecie szkoły jest też moim małym jubileuszem. Dwadzieścia lat mojej pracy w szanownej Jubilatce to lata bardzo pracowite i jednocześnie pełne satysfakcji.